Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE D

WTOREK 23 STYCZNIA 1934 R. ROK III — NR. 21

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Fiasko wyprawy p. Ulitza po „złote runo" do Berlina

Niemcy z Górnego Śląska każą sobie słono płacić za patrjotyzm

Katowice, 22 stycznia.

Niedawno temu wybrał się kierownik „Volksbundu", pan Ulitz do Berlina, by zapełnić wyczerpującą się kasę „Volksbundu". Musiała się ona bardzo poważnie „nadwyrężyć" wskutek nasilenia propagandy niemieckiej po wsiach polskich, obficie udzielanych zapomóg wśród „rodaków polskiego języka", (jak wyraża się p. dr. Krull na łamach „Kattowitzer Zeitung"), zakładania świetlic („heimów"), budowy pałaców szkolnych i t. p. Jak nam zdradzili młodoniemcy, niezadowoleni z gospodarki starszej generacji „wspólnoty narodowej", poważne sumy pochłaniają także pensje bojowników za sprawę niemiecką.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, ostatnim razem p. Ulitz spotkał się z nader chłodnem przyjeciem w Berlinie. Dano mu tam do zrozumienia, że Berlin nie jest studnią bez dna i wypomniano, że w ostatnich latach wydano na propagandę niemiecką na Górnym Śląsku około 37 milj. Rmk., a rezultaty tych wydatków uważa się za bardzo nikłe. Pozatem dano p. Ulitzowi do zrozumienia, że obecnie stosunki pomiędzy miarodajnemi czynnikami w Berlinie i w Warszawie są tego rodzaju, że Berlin chwilowo wcale sobie nie życzy, by je panowie z „Volksbundu" zamącali.

P. Ulitz tym razem wrócił ze swojej wyprawy po „złote runo" do Berlina z próżnemi rękami. W ostatnim czasie zachowuje się on dziwnie wstrzemięźliwie. Przed pół rokiem stał jeszcze w pierwszych szeregach bojowników o „wspólnotę narodową" i przemawiał w duchu hitlerowskim na zebraniach. W ostatnim czasie wycofał się z bojowej linji i trzyma się w wielkiej rezerwie. Niektórzy tłómaczą to sobie niepowodzeniem ostatniej jego wyprawy do Berlina.

Ciekawem byłoby stwierdzić, na jakie cele wydał Berlin owe 37 miljonów marek, gdyż przez kasę „Volksbundu" one nie przeszły. Znaczna część tych sum musiała być zużyta na sanowanie niemieckich placówek gospodarczych. Zdaniem naszem, ta propaganda gospodarcza jest daleko niebezpieczniejsza w swoich następstwach od propagandy czysto politycznej, szczególnie w dzisiejszych czasach kryzysu. Kompetentne czynniki nasze winny szczególnie tego rodzaju propagandzie niemieckiej poświęcić pilniejszą uwagę.

Sprawa kupowania dusz przez „Volksbund" poruszana była również, jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu Sejmu Śląskiego przez posła Korfantego, domagającego się rozwiązania tej destrukcyjnej placówki hitlerowskiej:

Że nawet w obozie niemieckim opinja o „Volksbundzie" jest bardzo podzielona, dowodem tego jest nietylko stanowisko, zajęte przez prezesa niemiecko-chrześcijańskiej partji ludowej, posła dr. Panta, ale i nieustające ataki organu młodoniemców, „Der Aufbruch", na „Volksbund", a szczególnie na posła Ulitza, któremu przywódca młodoniemców, inż. Wiesner, zarzuca w numerze z dn. 20 bm. również, że w ostatnim czasie p. Ulitz stał się w pewnych sprawach dziwnie milczącym...



Tryumfalny powrót francuskich lotników afrykańskich. Francuska eskadra, złożona z 30 aparatów, która pod wodzą generała Buillemin podjęła lot przez Afrykę i Saharę wróciła szczęśliwie do Francji. Prezydent Francji Lebrun przyjął wyprawę na lotnisku Le Bourget.

Hiszpańska afera Stawińskiego

Pomoc dla rolnictwa za skradzione pieniądze

Paryż, 22-go stycznia.

W słynnej aferze Stawińskiego wychodzą na jaw coraz nowe ciekawe szczegóły. Okazuje się, że oszust usiłował w r. 1932 uszczęśliwić swym genjuszem finansowym również Hiszpanję. Dzienniki donoszą, że Stawinskij spotkła się w r. 1932 w Biaritz z hiszpańskim ministrem finansów Pietro, któremu zaproponował wszczęcie zakrojonej na wielką skalę akcji pomocy dla rolnictwa w Hiszpanji. Rząd hiszpański miał uczestniczyć w tej imprezie sumą 300 miljonów franków, Stawinskij zaś 200 miljonami franków. Projekt ten jednakże rozbił się na skutek nieprzychylnego stanowiska min. Pietro, który nie chciał się zgodzić na wniesienie udziału Stawińskiego w obligacjach lombardu bajońskiego.

Krąży również uporczywa pogłoska, iż Stawinskij był przez długi czas dostawcą broni i amunicji da powstańczych szczepów marokańskich.

Trup z papierosem w ustach

Bestjalska profanacja zwłok sędziego w Płocku

Płock, 22-go stycznia.

W roku ubiegłym ludność Płocka poruszona została niezwykłą profanacją grobu, niedawno zmarłego sędziego Sądu Okręgowego w Płocku.

Rano na cmentarzu w Płocku znaleziono ciało, wywleczone z grobu i z trumny, przyczem nieznani sprawcy wybili trupowi zęby, w usta włożyli papieros, a ubranie poszarpali.

Wobec tego, iż zmarły sędzia był znienawidzony przez wszystkich zawodowych kryminalistów, którym wymierzał surowe kary, podejrzenie padło na znanych złodziei Przybylaka i Więcławiaka, których aresztowano.

Sąd Okręgowy w Płocku skazał bestjalskich profanatorów na 2 lata więzienia. W tych dniach Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał tę sprawę przy drzwiach zamkniętych i wyrok ten zatwierdził.

Straszna śmierć

pod gruzami własnego domu

Pleszew, 22-go stycznia.

W Choczu niedaleko Pleszewa w starym domu mieszkała od dłuższego czasu rodzina Piotrowiczów. Pewnego dnia przebywała w domu tylko 25-letnia Władysława Piotrowiczówna, gdy nagle stary dom się zawalił. Nieszczęśliwej pośpieszono na ratunek, lecz wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż z pod gruzów zawalonego domu wyciągnięto Piotrowiczówne dającą bardzo słabe znaki życia. Przeniesiono ją natychmiast do szpitala, gdzie zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Prezydent Rzplitej w Wielkopolsce

Poznań, 22-go stycznia.

Na kilkudniowy pobyt do Wielkopolski przybył P. Prezydent R. P. i zamieszkał w nadleśnictwie Promno w powiecie Czarnków, gdzie weźmie udział w polowaniu.

Traktat pokojowy w eterze

Praga, 22-go stycznia.

Wczoraj zawarto pomiędzy austrjackiem towarzystwem radjowem „Ravag", oraz czechosłowackiem towarzystwem radjowem pierwszy pakt nieagresji w eterze. Oba towarzystwa zobowiązały się nie zamieszczać w swych programach radjowych żadnych audycyj, któreby mogły narazić na szwank dobre sąsiedzkie stosunki pomiędzy obu krajami. Ponadto postanowiono ścisłą współpracę w dziedzinie techniki radjowej. Podobne pakty nieagresji mają być zawarte również z innemi państwami Małej Ententy.

Zamach na pociąg w Jugosławji

Wybuch maszyny piekielnej zniszczył 2 wagony

Białogród, 22-go stycznia.

Dziś o 5-ej nad ranem w wagonie bezpośredniego pociągu Berlin—Wiedeń—Zagrzeb pomiędzy stacjami Brewice—Krcko wybuchła maszyna piekielna.

Wybuch spowodował pożar, który ogarnął sąsiednie wagony. Wagon, w którym nastąpił wybuch, spłonął doszczętnie. Wagon sypialny jest poważnie uszkodzony. Trzech pasażerów jest zabitych. Pociąg udał się w dalszą drogę, pozostawiwszy na stacji Brewice 2 uszkodzone wagony.

W podziemiach kopalni „Helena"

nie zaszła żadna zmiana

Z Niwki donoszą nam, że sytuacja strejkowa na kop. „Helena" nie uległa żadnej zimanie.

Zamknięci w podziemiach kopalni górnicy, którzy już 6 dni nie widzą światła dziennego, nie zdradzają ochoty do kapitulacji, i trwają przy swych żądaniach usunięcia syndyka p. Waligórskiego.

Na żadne sygnały dyżurujących na powierzchni kopalni policji nie odpowiadają, to też niewiadomo, co dzieje się w podziemiach.

Wczoraj do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpłynęło podanie podpisane przez 160 robotni.ów wierzycieli, w którem petenci proszą o natychmiastowe wyznaczenie wyboru syndyka. Jako główny motyw wskazują deficytową gospodarkę, grożącą zagładą kopalni.

Komitet Pomocy strejkującym zebrał ponad 200 zł. ofiar, które rozdzielił wśród najbardziej potrzebujących. Ofiary przyjmowane są nadal.

Jak skończy się bohaterska walka górników?!...

Rozprawa sądu doraźnego w Król. Hucie

odbędzie się 26 stycznia 1934 r.

W piątek, 26 bm. odbędzie się w Król. Hucie rozprawa sądowa w trybie doraźnym przeciwko szajce bandytów: Kapicy Franciszkowi, Ittnerowi Bernardowi i Trądzie Henrykowi, którzy w celach rabunkowych zamordowali w dn. 4 stycznia br. w Orzegowie śp. Gryca.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes dr. Arzt, wotować zaś sędziowie dr. Stawarski z Król. Huty i dr. Głowacki z Katowic. Oskarżać będzie wiceprokurator dr. Nowotny z Katowic. Będzie to pierwsza rozprawa doraźna w Król. Hucie. (b)

Zeznania matki zabójcy śp. Tautówny

zadecydują o jego ostatecznym losie

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał w poniedziałek głośną swego czasu sprawę Kazimierza Miklasa, którego Sąd Okręgowy w Katowicach skazał na 4 lata więzienia za skrytobójcze zastrzelenie we dworze Kotulowej pod Mikołowem ś. p. Jadwigi Tautówny.

Na rozprawie apelacyjnej osk. Miklas tłómaczył się tem, że nie zamierzał zastrzelić swej współpracownicy, a strzelał za złodziejami i nie może wytłómaczyć, w jaki sposób kula wpadła przez okno do kuchni i śmiertelnie ugodziła ś. p. Tautównę. W dalszym ciągu oskarżony wyjaśniał, że nie miał żadnego żalu do tragicznej zmarłej, przeciwnie bardzo ją lubiał, gdyż odnosiła się do niego bardzo przychylnie, a nawet wykonywała dla niego drobne prace kobiece.

Apelację od wyroku wniósł prokurator, jak i oskarżony. Sąd na wniosek obrony odroczył rozprawę celem przesłuchania matki osk. Miklasa na okoliczność, że był on zawsze bardzo dobrym chłopcem i cieszył się dobrą opinją. Ze względu na zeznania matki oskarżonego następna rozprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie. (s)

Niezwykła sprawa o krzywoprzysięstwo

przed Sądem Okręgowym w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w poniedziałek niezwykłą sprawę o krzywoprzysięstwo. Na ławie oskarżonych zasiedli: Julja Sudowa pod zarzutem krzywoprzysięstwa, Antonj Mucha pod zarzutem namawiania do krzywoprzysięstwa i Matylda Kierszałowa pod zarzutem namawiania i popełnienia krzywoprzysięstwa.

Osk. Mucha miał proces przed Sądem Cywilnym, który chciał koniecznie wygrać i dlatego namówił osk. Kierszałową do złożenia przed sądem fałszywych zeznań. Kierszałowa wraz z Muchą udali się następnie do Sudowej, którą również namawiali do fałszywych zeznań. Osk. Sudowa zgodziła się na to, jednak po procesie miała wielkie wyrzuty sumienia, dlatego udała się jeszcze raz przed sąd i wyznała szczerą prawdę.

Na poniedziałkowej rozprawie osk. Sudowa potwierdziła swe przyznanie się do winy, natomiast reszta oskarżonych do winy się nie przyznała i zaprzeczała twierdzeniom osk. Sudowej.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków skazał Sudowę na miesiąc więzienia, Muchę na rok więzienia i Kierszałową na 9 miesięcy więzienia, przyczem wszystkim zawieszono wykonanie kary. (s)

Oryginalny sposób odsiadywania kary więziennej

S. Giernadowicz przedstawiał się za p. Cesarza

Do wrót więzienia w Sosnowcu zapukał jakiś młody mężczyzna i przedstawił się odźwiernemu jako Edward Cesarz, lat 30, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Dalekiej 6. Ponieważ takiego pana, który z poręki sosnowieckiego sądu grodzkiego dostał miesiąc kozy, oczekiwano od kilku dni, — przybysz, przywdziawszy skromny, ale schludny garniturek więzienny, osiadł w celi.

W dwa dni później stało się coś nieoczekiwanego. Dozorcy poczęli kiwać głowami i po dłuższych debatach oświadczyli naczelnikowi chórem, że osoba Cesarza przypomina im zgoła innego, chociaż nie mniej częstego gościa w zagłębiowskich kryminałach.

Sprawa wyjaśniła się niebawem. Rzekomym Cesarzem był jak się okazało, jego szwagier, 22-letni Stefan Giernadowicz z Modrzejowa (Gdańska 13), którego też natychmiast wyrzucono z gościnnych murów i wytoczono mu sprawę o oszustwo.

Sprawa dotarła do sosnowieckiego sądu okręgowego, który skazał ofiarnego familjanta na miesiąc aresztu.

Wybory do rad miejskich w Zagłębiu

Chociaż nie wyznaczono jeszcze terminu wyborów do rad miejskich w Zagłębiu, to jednak praca przedwyborcza wre.

Stronnictwa prowadzą agitację a samorządy przygotowują listę wyborców. W Czeladzi spisy wyborców są na ukończeniu. Czeladź prawdopodobnie będzie podzielona na 8 okręgów — Piaski 2, Saturn 1, a miasta 5.

Wtorek 23 stycznia 1934	Dziś: Zaśl. N. M. P. Jutro: Tymot. b. m. Wschód: słońca: g. 7 m. 56 Zachód: g. 16 m. 29 Długość dnia: g. 8 m. 33

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 19.30 „Lunatyczka" (występ Ady Sari).
ŚRODA: g. 20 „Załoga A".
CZWARTEK: g. 20 „Skąpiec" (premjera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Nocny Express". Casino: „Serca wiecznie młode". Colosseum: „Zew młodości" i „Mój przyjaciel". Palace: „Czemp". Rialto: „Vlasta Burian jako karawaniarz". Union: „Wampir Duesseldorfu".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Kawalkada" i „Nieznajoma z telefonu". Apollo: „Człowiek o dwu maskach" i „Pod pręgierzem". Roxy: „Wieczny wróg" i „W blasku księżyca".

BIELSKO. Apollo: „Skandal w Budapeszcie". Miejskie: „Łódź podwodna A—L 14".

BIAŁA. Miejskie: „Afera Dreyfusa".

RADJO:

ŚRODA, 24 STYCZNIA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00 Ciągnienie loterji państwowej — wygrana 1.000.000. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Koncert muzyki współczesnej. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Muzyka. 17.20 „Muzyka włoska w operze". 18.00 „Mędrcy i poeci starożytnej Grecji". 18.20 Muzyka. 18.35 Muzyka lekka. 19.10 „Z życia współczesnego Ameryki Północnej". 19.25 „Literatura powstania styczniowego". 19.40 Wiadomości sportowe. 21.15 „Najpiękniejszy sen". 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— KRADZIEŻ KUR. W nocy z 20 na 21 bm. nieznany sprawca skradł z niezamkniętego chlewa Teresy Szoblikowej z Bakowa nr. 59 pow. Bielsko, 11 kur. Policja jest już na ich tropie. (h)

— WŁAMANIE MIESZKANIOWE. Dnia 21 bm włamano się do mieszkania Franciszka Paszka w Czechowicach nr. 17, gdzie po wyłamaniu szafy skradziono kilka zegarków złotych i srebrnych oraz dwa pierścienie. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi kilkaset złotych. Wszczęte natychmiast przez policję śledztwo, doprowadziło do ujęcia sprawcy w osobie kilkakrotnie karanego złodzieja Władysława Kalickiego. (h)

— ARESZTOWANIE KIESZONKOWCÓW. Dnia 21 bm. w godzinach przedpołudniowych, zostali aresztowani na ul. Podcienie w Bielsku dwaj zawodowi złodzieje kieszonkowi: 48-letni Wiktor Mocka, zam. w Buczkowicach 185, pow. Biała, oraz 24-letni Marjan Małota, zam. w Krakowie, ul. Długosza 12. W czasie aresztowania, Małota odrzucił próżny portfel, skradziony niewątpliwie wraz z gotówką na szkodę nieznanego właściciela. (h)

— ROWERZYSTA POD SAMOCHODEM. Dnia 20 bm. w południe, najechał kierowca samochodu osobowego Kr. 97365 w Bielsku na ul. Blichowej w pobliżu pl. Narutowicza na rowerzystę Władysława Kubicę, robotnika z Buczkowic nr. 188, pow. Biała, który wskutek upadku na bruk, doznał poważnych kontuzyj. (h)

— DZIWNY WYPADEK. W niedzielę padł ofiarą dziwnego a zarazem ciężkiego wypadku 25-letni robotnik z Wilkowic Michał Nikiel. Powracając z pracy do domu wskutek gołoledzi upadł na ul. Żywieckiej w Białej, przyczem przechowywany w kieszeni spodni rewolwer wypalił. Kula ugodziła nieszczęśliwego w plecy, raniąc go ciężko. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę nieostrożności do szpitala w Białej. (h)

— „PAŁKA MADEJA" W SIEMIANOWICACH. Na życzenie, bezrobotni Siemianowic odegrają poraz drugi sztukę teatralną p. t. „Pałka Madeja" dnia 2 lutego br. o godz. 18, w sali p. Wiełczyka w Siemianowicach, dawn. Generlich.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— WŁAMANIE W SOSNOWCU. Wczoraj, w czasie nieobecności domowników, dokonano włamania do mieszkania p. Ireny Wolskiej, przy ul. Modrzejowskiej 1 w Sosnowcu skąd skradziono kasetkę metalową z biżuterją i papierami wartościowemi, na sumę tysiąca zł.

— KRADZIEŻ W SZKOLE ZAWODOWEJ. W ub. sobotę w żeńskiej szkole zawodowej w Sosnowcu znalazł się złodziej, który skradł szal jedwabny i inne wartościowe przedmioty, na sumę 226 zł.

Wybory żydowskie w Sosnowcu

W niedzielę odbyły się w Sosnowcu wybory radnych gminy żydowskiej. Zainteresowanie wyborami było dość silne. Frekwencja wyborcza wynosiła 80 proc. uprawnionych do głosowania. Ogółem oddano głosów 3.780. Do wyborów stanęło 19 ugrupowań żydowskich. Dziś rano zakończono obliczanie głosów, które dało następujący wynik: Lista Mizrachi uzyskała 3 mandaty, sjonistyczna 1 mandat, lista rewizjonistów sjonistów 1 mandat, lista rabina Englarda 3 mandaty, Aguda 1 mandat, lista rabina Glueksmana 1 mandat, lista rabina Radomskiego 1 mandat, lista rabina Fromera 1 mandat, lista rabina Aleksandrowskiego 1 mandat i lista rzemieślników 1 mandat. Ogółem wybrano 14 radnych. Wybory odbyły się spokojnie.

Sensacyjne włamanie

do Seminarjum Nauczycielskiego w Pszczynie

Ubiegłej nocy nieznany osobnik włamał się do sali ćwiczeń Seminarjum Nauczycielskiego w Pszczynie, skąd skradł większą część przyrządów do ćwiczeń. Skradzione przedmioty przedstawiały poważniejszą wartość pieniężną. (ok)

Skazanie renegata

na miesiąc więzienia

B. kolejarz Tomasz Tolecki z Imielina odpowiadał w poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Katowicach za lżenie Narodu Polskiego. Oskarżony należy do „Volksbundu". Pewnego dnia wyrażał on się w niesłychanie prowokacyjny sposób o Narodzie Polskim i władzach.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał „Volksbundowca" na miesiąc więzienia. (s)

Golgota 11-letniego chłopca z Król. Huty

Wyrodny ojciec i macocha przed sądem za katowanie dziecka

W ub. sobotę odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie Jan i Rozalja Hudowie z Król. Huty (Ks. Ficka 6) za znęcanie się nad 11-letnim synem, Kurtem. Jan H. po pierwszej żonie, ś. p. Gertrudzie, posiadał 5 dzieci. Druga jego żona, Rozalja, była dla dzieci prawdziwą macochą. Postępowaniem swem wobec dzieci przyczyniła się ona do opuszczenia domu przez 2 najstarszych dzieci, trzecie zaś dziecko wyjechało do babki, mieszkającej w Niemczech. W domu ojca pozostało dwoje najmłodszych, którym ojciec za namową macochy często czynił krzywdę. Dzieci były głodzone i bite.

W jednym wypadku n. p. ojciec bił przez pół godziny 11-letniego Kurta, za to że pozwolił sobie skraść przez innego chłopca 1.20 złotych, przeznaczone na mleko. W drugim zaś wypadku w podobny sposób chłopak skatowany został do krwi przez macochę za pewne niedopatrzenie w kuchni.

Wreszcie litująca się nad dziećmi sąsiadka, M. N., doniosła o wszystkiem policji, w wyniku czego poddano chłopca oględzinom lekarskim. Całe prawie ciało chłopca pokryte było sińcami i otwartemi ranami. Słuchani w tej sprawie świadkowie zeznawali obciążająco dla oskarżonych. Oskarżeni zaś bronili się tem, że Kurt jest złym chłopcem i zasłużył sobie na chłostę. Wyrok ogłoszony będzie dnia 1 lutego br. (b)

Echa katastrofy kolejowej pod Kochłowicami

Skazanie dyżurnego ruchu na miesiąc więzienia

Wczesnym rankiem 10 października ub. r. zdarzyła się pod Kochłowicami, na linji Katowice — Ligota — Wodzisław, katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą większych ofiar w ludziach.

Pociąg osobowy, zdążający z Katowic-Ligoty do Wodzisławia, a wychodzący z Ligoty o godz. 6.25, najechał na pociąg towarowy, stojący na szlaku pod stacją Kochłowice. Skutki zderzenia były fatalne. Palacz doznał złamania nogi, a czterech pasażerów lekkich obrażeń. Tylko cudem obeszło się bez wypadku śmierci, albowiem pierwszy wagon pociągu osobowego został zupełnie straszkany i wtłoczony pod parowóz. Następne wagony miały pogięte bufory i wybite okna. 2 ostatnie wagony pociągu towarowego zostały zupełnie straszkane.

Że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, należy zawdzięczyć konduktorowi pociągu towarowego, który spostrzegł nadjeżdżający pociąg osobowy i dawał znaki do zatrzymania się, które w ostatniej chwili zauważył maszynista pociągu osobowego i dał kontrparę. Niestety było już zapóźno.

Wstępne dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi dyżurny ruchu, Herman Szyma z Kochłowic, który dn. 22 bm. odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach, gdzie ze skruchą przyznał się do winy, tłómacząc się tem, że był przepracowany, gdyż pracował w nadgodzinach, a obecnie nie zdaje sobie sprawy, z jakiego powodu doszło z jego strony do wypadku. Przesłuchany jako świadek delegat Dyrekcji Kolei, wydał oskarżonemu dobrą opinję, podkreślając, że był on zawsze bardzo sumiennym pracownikiem.

Wobec tego sąd przyznał mu jaknajdalej idące okoliczności łagodzące i zasądził go na miesiąc więzienia, zawieszając mu warunkowo wykonanie kary.

Hr. Kraft Henckel von Donnersmarck

na ławie oskarżonych

Sąd Okręgowy w Tarnowskich Górach rozpatrywał w poniedziałek sensacyjną sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł Kraft - Henckel von Donnersmarck, któremu akt oskarżenia zarzucał zatrudnianie w swych dobrach obcokrajowca, niejakiego Schirma, bez zezwolenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Osk. Henckel von Donnersmarck zjawił się na rozprawie osobiście, gdzie tłómaczył się, że winę tego faktu ponosi jego dyrektor, który w międzyczasie zmarł i, że on nie może odpowiadać za ten czyn. Pozatem zatrudniony Schirm tak czy inaczej miał w lipcu pójść na emeryturę.

Prokurator domagał się s[illegible]wego wymiaru kary, natomiast obrońca prosił o uniewinnienie. Sąd postanowił ogłosić wyrok w dniu dzisiejszym, t. j. we wtorek o godz. 12. Wyrok budzi w sferach przemysłowych Śląska zrozumiałe zainteresowanie.

Handlarze bez patentów w opałach

W czasie poniedziałkowego targu w Mikołowie przytrzymała policja około 15 handlarzy, wykonywujących swój zawód bez patentów.

O zarobki akordowe

w hutach żelaznych

W dn. 22 bm. zadecydować miał Wydział Fachowy Zw. Pracodawców Przem. Hutn. w Katowicach w sprawie 15 proc. obniżki zarobków akordowych w hutach Żelaza. Na posiedzeniu tem po przemówieniu przedstawiciela Zw. Zaw. p. Kubika Wydział uznał się niekompetentnego do załatwienia tego sporu.

Banda Siwca

ostatecznie zlikwidowana

Korespondent nasz rybnicki donosi, że władze policyjne w Rybniku ostatecznie zlikwidowały całą bandę Siwca Franciszka. Dotychczas wykryto ogółem około 30 kradzieży popełnionych przez członków bandy Siwca. Ze względu na dobro dalszych dochodzeń, bliższych szczegółów w tej sprawie nie możemy podawać. Pozatem informują nas, że Siwcowi odebrano większą ilość wzmianek prasowych o wszelkich jego wyczynach i poczynaniach jeszcze przed aresztowaniem go.

Kto wygrał?

Z Warszawy donoszą:

w 13-tym dniu ciągnienia 4-ej klasy Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 50.000 na nr: 130689.

Zł. 20.000 na nr.: 87454.

Po 10.000 zł. na nr., 72679 163117.

Po 5.000 zł. na nr.: 135746 167385.

Skazanie kolporterek fałszywych monet

Sensacją Myszkowa jest do dziś dnia aresztowanie dwuch sędziwych kolporterek fałszywych 10-złotówek z Zawiercia, 56-letniej Katarzyny Skalskiej (Krótka 9) i o rok od niej starszej Antoniny Piwek (Blanowska 59).

Obydwie staruszki przyjechały do Myszkowa na targ i poczyniły znaczne zakupy. Kiedy objuczone różnemi towarami ulotniły się, jeden z kupców, oglądając bliżej 10-złotową monetę, spostrzegł po niewczasie, iż otrzymał udatnie podrobiony falsyfikat.

Między poszkodowanymi kupcami powstała panika. Podzielono się na grupy i ruszono w pogoń za oszustkami. W rezultacie przytrzymała je policja na dworcu kolejowym w chwili, kiedy miały już prawie odjeżdżać do Zawiercia. Na widok policji, zatrzymane usiłowały podrzucić woreczki z falsyfikatami pod ławy pasażerskie w poczekalni, przeszkodzono temu jednak i odstawiono je do aresztu wraz ze sporą ilością fałszywych monet.

Jak się okazało, obydwie kobiety musiały mieć kontakt z fałszerzami monet, w mieszkaniach ich bowiem w Zawierciu znaleziono całą masę falsyfikatów 10, 5, 2 i 1-złotowych. Zarówno jednak fałszerzy jak i fałszerskiej kuźni nie odnaleziono, gdyż sędziwe kolporterki milczały przez cały tok śledztwa.

Tajemnicy tej nie wyjaśniła także rozprawa sądowa, która odbyła się przeciwko nim w sosnowieckim sądzie okręgowym.

Skazano je na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw na lat pięć.

Aresztowanie niebezpiecznego hochsztaplera

Od 1926 do 1933 r. grasował w Katowicach i Król. Hucie niebezpieczny hochstapler żydowski, niejaki Feliks Pilim z Warszawy, zam. dawniej w hotelu Ziemiańskim przy ul. Marszałkowskiej, którego aresztowano w tych dniach w Warszawie na skutek doniesień, które wpłynęły na niego ze Śląska od poszkodowanych przez niego osób.

Oszust ten zamieszkiwał w Katowicach i Król. Hucie w pierwszorzędnych hotelach, nawiązując kontakt z osobistościami z świata handlowego i przemysłowego. W 1926 r. skradł on inż. Rutkowskiemu z Katowic walizkę z bielizną. W dn. 2 lipca ub. r. zamieszkiwał w Hotelu Polskim w Król. Hucie i wyłudził od kupca Franciszka Aksamita z Król. Huty większą kwotę pieniędzy, wręczając mu jako gwarancję sfałszowny czek. W tym samym dniu po opuszczeniu Hotelu Polskiego udał się do Hotelu Dworcowego w Król. Hucie, gdzie portjerowi hotelowemu skradł wiszący na ścianie srebrny zegarek kieszonkowy, a w dodatku jeszcze następnego dnia znikł, nie zapłaciwszy rachunku hotelowego.

W tym samym czasie oszust skradł przemysłowcowi Arturowi Jobsowi z Łodzi książeczkę czekową, a właścicielowi hotelu „Savoy“ w Katowicach pieczątki hotelowe, któremi następnie pieczętował w większej ilości sfałszowane weksle.

Pozatem genjalny oszust poszkodował cały szereg innych osób, właścicieli kawiarń, portjerów oraz przemysłowców w Bielsku, m. in. przemysłowca Tysza.

Oszust występował na Śląsku pod kilkoma nazwiskami, m. in. jako Marcin Nowak, Feliks Adamczewski, Adamczyński i Feliks Gardecki.

Rejestr dokonanych przez niego oszustw będzie prawdopodobnie jeszcze większy, bo nie wszyscy poszkodowani zgłosili swe pretensje do policji.

Echa tragedji „Klimontowa“

Bezrobotni interwenjują u Starosty

Straszna tragedja „Klimontowa“, która swego czasu wywołała wstrząsające wrażenie, żyje jeszcze w pamięci ludzkiej i choć w międzyczasie sprawa ta mocno przycichła, to jeszcze do dziś nie jest zakończona.

Nieszczęśliwym robotnikom obiecano wypłatę pełnych odpraw z Kasy Brackiej, zamiast tego jednak otrzymali tylko część, resztę pieniędzy, nawet wbrew ich woli umieszczono w K. K. O.

Nie byłoby w tem ostatecznie nic strasznego, jednak jak nas informują obecnie, przy podjęciu swych ciężko zapracowanych pieniędzy, czynione im są trudności.

Ze względu na to wczoraj interwenjowała u p. starosty Boxy w Będzinie delegacja około 50 zainteresowanych.

Jaki skutek odniosła interwencja, dotychczas nie wiadomo.

Tragedja nauczyciela

z Dąbrowy

W Dąbrowie ogromne poruszenie wywołała wieść o strasznej tragedji młodego, 28-letniego nauczyciela szkoły powszechnej, Mieczysława Nowaka, zam. na „Zielonej“.

Nieszczęśliwy chorował na oczy i leczył się, jednak lekarz wyraził obawę utraty wzroku.

Można sobie wyobrazić stan chorego, któremu w tak młodym wieku groziło straszne kalectwo.

Mało było jednego nieszczęścia, bo w ostatnich dniach N. utracił posadę.

Wpłynęło to fatalnie na ogólny stan zdrowia młodzieńca, który począł zdradzać rozstrój nerwowy.

W ub. niedzielę komisarjat dąbrowski otrzymał zawiadomienie urzędowe, że w pociągu pod Kielcami M. Nowak w celu samobójczym, brzytwą przerżnął sobie tętnicę.

Umieszczono go w najbliższym szpitalu w stanie b. groźnym.

Żywa pochodnia w Przyszowicach

Straszny wypadek w mieszkaniu robotnika

W tych dniach wydarzył się w mieszkaniu Franciszka Majcherka w Przyszowicach tragiczny wypadek, któremu uległa 7-letnia córeczka Majcherska, Marta. Ojciec, wychodząc z domu, pozostawił swe małoletnie dzieci bez opieki w domu, zamykając drzwi na klucz.

Podczas zabawy zbliżyła się Marta do rozpalonego pieca żelaznego, przyczem zapaliła się na niej sukienka. Na rozpaczliwy krzyk dzieci, włamali się do mieszkania sąsiedzi, którzy uratowali nieszczęśliwe dziecko od niechybnej i strasznej śmierci. Przywołany na miejsce wypadku lekarz stwierdził poważne poparzenia na całem ciele i po udzieleniu dziecku pierwszej pomocy, pozostawił ją w opiece domowej. Na M. sporządzono doniesienie karne za lekkomyślne pozostawienie dzieci bez nadzoru.

NARZECZONA SKAZAŃCA

2)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
W pałacu księcia Beaufort więziona była siostra księcia, Serafina, do której przybył pewien muszkieter z wieścią od syna więzionej, Marcelego. Zauważony on został przez służbę, która miała rozkaz pojmać go. Muszkieter postanowił się bronić.

*

— Chodźcie z nami do zamku! Mamy was przytrzymać! — zawołał służący. — A jeżeli nie pójdziecie dobrowolnie, to was zmusimy.

— Nie zbliżajcie się do mnie, bo z takimi, jak wy, nie żartuję! Czy nie widzicie, kto jestem?

— Muszkieter, czy nie? Zastaliśmy was pod oknami i musimy przytrzymać!

Służący, chociaż wszyscy czterej stali w groźnej postawie, zdawali się być w pewnej obawie, gdyż żaden nie śmiał wprost zaczepić muszkietera i każdy zdawał się czekać na innych.

— Do zamku z nim! Nie róbcie z nim ceremonji! Bierzcie go, jeśli sam nie pójdzie! — wołali na siebie, dodając sobie wzajem odwagi, potrząsali szablami i wyciągali ręce do muszkietera.

Ledwie jednak ręka pierwszego z nich dotknęła jego odzieży, muszkieter szybkim i silnym ruchem wyciągnął szpadę z pochwy. Dwóch zbirów księcia cofnęło się przed ciosem, muszkieter uderzył na dwóch innych.

W tej chwili jednak cięty został z tyłu tak silnie, że cios przeszedł kapelusz i zranił go w głowe.

Wyczerpało to cierpliwość napadniętego. Miał wprawdzie czterech przeciwników, nie była to dlań jednak nowina; rzucił się na nich, potrząsając szpadą i w zgrabnych zwrotach tak ich pędził przed soba, że miał ich ciągle na oku i mógł obserwować ich ruchy. Odbijając zręcznie ich ciosy, zapędził ich do portyku.

Jeden ze służalców chętke władania bronią, z którą nie był oswojony, przypłacił dość ciężką rana w ramię, drugi otrzymał pchnięcie w twarz, dwaj inni jednak bronili sie z krzykiem, który mógł w każdej chwili więcej uzbrojonych sprowadzić.

Muszkieter poprzestał zatem na zapędzeniu ich do portyku, zamknął drzwi za nimi, ukłonił się z uśmiechem uwięzionej i znikł w ciemnościach ulicy, z obu stron wysokiemi objętej murami.

— Ufaj pani! — godzina wyzwolenia się zbliża — szepnął jeszcze, patrząc w górę.

Dama widziała potem, że drzwi portyku otworzyły się znowu i że służący, wstrząsając szablami, wypadli na ulicę, aby pomimo ran, lekkich zresztą, prowadzić dalej walke, w której tak fatalnie byli pobici.

Do ich orszaku przyłączył się piąty, który najbardziej hałasował i obiecywał natychmiast muszkietera przebić nawylot.

— Niema go! Uciekł! — krzyczeli — Gońmy go!... Nie ujdzie mu to na sucho!... Zabić go na miejscu!...

Pobiegli ulicą za muszkieterem.

Przejęta niepokojem siostra księcia stała w oknie.

Z hałasem walki łączyły się odgłosy muzyki balowej, przy której dźwiękach goście księcia przechadzali się po czarodziejsko oświetlonych alejach ogrodu.

II.
PRZEKLEŃSTWO.

W szynku „Pod niebieskim pancerzem", w bliskości Sekwany w Paryżu, bywali przeważnie wojskowi. W wielkich, sklepionych izbach, których okna były otwarte, bawiono się głośno i wesoło. Kubki grzechotały kośćmi do gry, a usłużny gospodarz miał niemało roboty, aby zadowolić gardła spragnionych gości.

Przy jednym stole siedziała gromadka gwardzistów przybocznych, którzy co chwila kazali szklanki swoje napełniać winem i głośną prowadzili rozmowę. W pobliżu przy innym stole zasiadło kilku spokojnych mieszczan. Tutaj kawalerzyści grali w kości o trunek, a niedaleko od gwardzistów przybocznych siedział sam przy stole człowiek ubrany dość dziwacznie, przed którym szklanka stała nieruchomo, gdyż myśl jego zdawała sie być zajętą innym przedmiotem, a na młodzieńczej lubo już męskiej, pięknej jego twarzy malowała się poważna zaduma. Czoło jego ściągało się w fałdy i patrzył nieruchomo przed siebie, nie zwracając uwagi na to, co się działo dokoła.

Głowa jego pokryta była obfitym blond włosem, twarz zaczynała się dopiero kędzierzawić tejże barwy zarostem. Twarz ta była ogorzała, można było po niej poznać, że od niedawna wystawianą była na promienie słoneczne, gdyż rysy jej świadczyły o pochodzeniu z lepszego rodu.



Otóż patrzcie! Muszkieter przyszedł.

Przed nim na stole leżał jego wielki kapelusz. Ubrany był on w brunatny kaftan bez ozdób i stosownie do ówczesnego zwyczaju, w krótki, ciemny płaszcz. U lewego boku wisiała szpada. Spodnie dochodziły do kolan, przy których były opięte. Nogi muskularne okrywały białe pończochy i grube, niskie trzewiki.

Nagle jego uwaga zwróciła się na gwardzistów przybocznych, którzy co chwila wznosili jakiś toast, aby mieć pozór do wypróżnienia szklanek. Byli to weseli żołnierze, synowie bogatych wieśniaków z południowych prowincyj, którym nietrudno było o garść pieniędzy. Powrócili oni, jak kilka oddziałów muszkieterów, do Paryża z królem, po kilku odniesionych w Niderlandach zwycięstwach, gdy wskutek bitwy pod Fontenoi najważniejsze warownie się poddały. Zostali powitani przez króla jako zwycięzcy, a teraz zabawiali się przy szklance po przebytych trudach i niebezpieczeństwach.

— Niech żyje książe Beaufort, kuzyn królewski! — zawołał jeden z gwardzistów przybocznych, a inni trącili się z nim szklankami.

Młody człowiek, siedzący przy bocznym stole wstał, wziął swoją szklankę i jak się zdawało, chciał się przenieść do bardziej oddalonego stołu.

Jeden z gwardzistów przybocznych przystąpił do niego.

— No, trąćże się ze mną na zdrowie księcia Beaufort, który jest przyjacielem naszego króla! — rzekł wyzywająco, domyślając się, że gość w brunatnym kaftanie dlatego tylko się oddala, żeby nie słyszeć tego toastu.

— Niech sobie będzie zdrów kto chce; co to mnie obchodzi, panowie — odpowiedział nieznajomy dźwięcznym głosem, malującym stanowczość i siłę charakteru — pozwólcie mi jednak pić za zdrowie czyje mnie się podoba.

Gospodarz niby przypadkowo przybliżył się w tej chwili i trącił gwardzistę, dając mu znak poufny wzrokiem i ręką, ażeby dał spokój nieznajomemu, który tymczasem usiadł przy dalszym stole i nie zwracał więcej uwagi na gwardzistów, tylko od czasu do czasu spoglądał w okno, jak gdyby na coś oczekiwał.

Gospodarz przystąpił do stołu gwardzistów i pochylił sie ku nim.

— Czyż nie wiecie, kto to jest, ludzie? — zapytał ukradkiem, wskazując na nieznajomego, który z powodu wrzawy w szynkowni nie mógł usłyszeć tej rozmowy.

— Nie? — Któż to taki? — zapytano.

— Siostrzeniec księcia, Marceli Beaufort. Piękna Serafina Beaufort, która od jakiegoś czasu zginęła, jest jego matką, a kto był ojcem, nie umiem powiedzieć.

Słowa te wywołały naturalne zdziwienie kilku żołnierzy.

— Siostrzeniec księcia! — zawołał jeden — tego po nim wcale nie widać! Dlaczegoż ubiera się tak niepozornie i dziwacznie?

—Powiem wam to zaraz, moi ludzie! Jest do tego powód i dlatego nie należałoby mówić o tem tak głośno.

— Opowiedz!... Co nas obchodzi książę!... — zawołali gwardziści, którzy przed chwilą pili za zdrowie księcia.

— Jak się to stało, właściwie nie wiadomo nikomu! Piękna panna Beaufort musiała mieć jakiś romans tajemniczy. Stary oficer Valmont, ochmistrz zmarłego księcia, który dawniej bywał u mnie, szepnął mi coś kiedyś o tem — mówił gospodarz stłumionym głosem — była to jednak zwodnicza nadzieja, kochanek pannę zostawił na koszu. Rozgniewany o to teraźniejszy książę wydał swą siostrę za starego, ślepego pana Cavanac, żeby przecież miała męża, mąż ten jednak umarł niedługo, a ona od tego czasu zniknęła. Książę musiał ją wypędzić, jeżeli nie zrobił czegoś gorszego.

— To było brzydko — zawołano.

— Na św. Bernarda, to nie było po bratersku.

— Wówczas książę mieszkał jeszcze w swoim zamku w Wersalu — prawił rozmowny gospodarz dalej — zaś wkrótce po wypędzeniu młodego hrabiego Marcelego, kupił sobie także pałac w Paryżu, w którym mieszka od czasu do czasu. W Wersalu bawi tylko wtedy, gdy tam musi być ze względu na króla.

— Musi jednakże pić za zdrowie księcia — wtrącił jeden z gwardzistów. — Co mi do tego, że wolał odejść na stronę!

— Bawiąc zagranicą, nie używał swego nazwiska — opowiadał gospodarz dalej. — Stąd wielu sądziło, że szukał śmierci i znalazł ją, tymczasem nagle pojawia się i zamieszkuje u mnie na górze. Przybrał nazwisko Marceli Sarbonne i nie wdaje się z nikim prócz pewnego muszkietera, którego musiał znać już dawniej. Obaj widać w tajemnicy pragną się o czemś wywiedzieć, ale o czem, tego nie wiem. Zdaje mi się, że obaj szukają kogoś bardzo gorliwie. Otóż patrzcie! Muszkieter przyszedł.

Gwardziści spojrzeli na wchodzącego, który lekko skinął głową nisko kłaniającemu się gospodarzowi, a potem zwrócił się do stołu, przy którym siedział Marceli.

— Oho!... jaką on poszarpaną ma odzież... i krew mu płynie po czole i po policzkach! — mówili do siebie gwardziści.

Marceli szybko zerwał sie z krzesła, spostrzegłszy muszkietera, któremu krew płynęła z pod kapelusza po czole i po twarzy prędzej, niż ją mógł obcierać, chociaż to czynił prawie co chwilę.

— Co się stało?... Wiktorze? Jesteś raniony? — zapytał Marceli żywo, blednąc na widok przyjaciela, którego jeszcze nigdy nie widział w takim stanie.

Młody muszkieter, przytrzymując się stołu, usiadł na krześle. Był on śmiertelnie blady, a czerwona barwa krwi, którą był oblany, czyniła jego widok jeszcze straszniejszym.

Zdawało się, że walka przynajmniej chwilowo zupełnie wyczerpała go z sił.

— To nic — odpowiedział — z temi pięcioma błaznami byłbym sobie dał radę i popamiętają mnie długo, ale na rynku przyszło im w pomoc jeszcze pięciu i to mi stanęło na przeszkodzie... inaczej byłbym tu przyszedł już oddawna.

— Dziesięciu na jednego!... Ale przyjdź do siebie!... Z ran twojej krew płynie... — mówił Marceli zaniepokojony.

— Daj mi się trochę napić wina — odparł muszkieter, biorąc szklankę — to przejdzie... ale ciężka była przeprawa!...

— Nie ścigali cię?

— Dali temu pokój, gdy czterech naznaczyłem porządnie i uczyniłem niezdolnymi do walki!... Ale to są drobnostki!... Odszukałem twoja matkę!...

— Odszukałeś?... gdzież jest, Wiktorze?

— Panuj tylko nad słusznem oburzeniem i gniewem.. Jest w ręku twego wuja... księcia Beaufort.

Marceli drgnął. Zdawało sie, że te słowa zadały mu cios śmiertelny.

— Kto ci to powiedział? — zagadnął głosem pozbawionym dźwięku.

— Widziałem ją! Znalazłem ją! Niema pod tym względem wątpliwości. Jest uwięzioną u twego wuja.

Marceli spojrzał osłupiałym wzrokiem. Musiał się dopiero oswajać z tą wiadomością, choć sprawdzało się tym sposobem jego przeczucie. Ta, której szukał, znajdowała sie w rękach księcia! Skazaną była na zapomnienie i śmierć!

Straszliwy domysł mimowolnie nasunął się Marcelemu. Chciwość powodowała księciem, pragnął śmierci swej siostry, aby bogactwa Beaufortów pozostały w jego ręku.

Ciąg dalszy nastąpi.

Bankier Kwinto przed sądem

114 osób zostało oszukanych na 1200000 złotych

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek rozpoczął się przed Sądem Okręgowym olbrzymi proces właściciela domu bankowego Stanisława Kwinty oraz jego syna Zbigniewa i kasjerki Guglerowej. Śledztwo w tej aferze toczyło się przeszło od roku. O nadużyciach Kwinty donosiliśmy obszernie w swoim czasie.

Według aktu oskarżenia polegają one na tem, że Kwinto, nie mając kapitału zakładowego w wysokości przynajmniej pół miljona złotych, wymaganego według nowych przepisów o instytucjach bankowych, przywłaszczył sobie portfele papierów wartościowych i walut zdeponowane u niego przez klijentów, oszukując w ten sposób 114 osób na sumę 1.200.000.

Kwinto oskarżony jest również o ukrycie swego majątku przed wierzycielami i ogłoszenie złośliwego bankructwa oraz o zmarnotrawienie zdeponowanych u siebie pieniędzy klijenteli, a również o rzucenine się w ryzykowne interesy przemysłowe.

Rozprawa, do której powołano 115 świadków, zapowiada się na kilka tygodni. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sądu wynikła sprawa dopuszczenia do udziału w rozprawie adwokatów reprezentujących powództwo cywilne. Sąd Okręgowy oddalił wszystkie powództwa cywilne, a również nie dopuścił do udziału w procesie syndyka masy upadłości. Przeciwko decyzji tej przedstawiciele powodów cywilnych złożyli skargi do Sądu Apelacyjnego. Sąd Okręgowy jednak postanowił mimo to sprawę prowadzić nie czekając na decyzję wyższej instancji.

Katastrofalny wylew Dunaju

Wody zalały tysiące domów

W miejscowości Chilia u ujścia Dunaju z powodu gwałtownego naporu wód z topniejących śniegów pękła tama, zburzowana w północnej części miasta.

Woda zalała tysiące domów. Niebezpieczeństwo wzrasta z każdą chwilą. Zagrożona jest również wielka tama we wschodniej części miasta. Straty materjalne są olbrzymie. Dotychczas nie sygnalizowano ofiar w ludziach.

Pięścią w twarz

Brutalna bójka we francuskim pałacu sprawiedliwości

Paryż, 22. 1.

Afera Stawinskij'ego pociągnęła za sobą nowy incydent.

W kuluarach Pałacu Sprawiedliwości zjawił się dziś poseł radykalno-socjalistyczny Hesse, który nie został ponownie wybrany wiceprzewodniczącym Izby, ponieważ był doradcą prawnym Stawinskij-ego. Hesse znajdował się w towarzystwie adw. Robe. **Pojawienie się jego wywołało zjadliwe uwagi wśród obecnych adwokatów. Jeden z nich adwokat Ihermite podszedł do posła Hesse żądając, aby natychmiast opuścił gmach. Poseł Hesse uderzył adw. Ihermite dwukrotnie pięścią w twarz. Wywiązała się bójka. Obecni z trudem rozdzielili przeciwników.**

O incydencie tym zakomunikowano dziekanowi paryskiej Izby Adwokackiej, który zarządził dochodzenia.

Jak dawniej na 1-go otrzymają urzędnicy pensje

Na sobotniem posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła m. in. także rozporządzenie w sprawie terminu wypłaty pensyj urzędniczych. Postanowiono zatrzymać system dotychczasowy, t. j. wypłatę pensji z góry na 1-go każdego miesiąca, ewentualnie w przeddzień o ile 1-szy wypada na niedzielę lub święto.

Zaległe podatki można spłacać ratami

Do urzędów podatkowych napływają masowe podania o rozłożeniu na raty zaległości podatkowych zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa Skarbu.

W samym okręgu stołecznym zabiega o rozłożenie zaległości około 15 tys. firm.

Polscy alumni u Ojca św.

Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji **alumnów papieskiego kolegjum polskiego** z dyr. Ojcem Władysławem Kwiatkowskim na czele. W przemówieniu do alumnów Pius XI. życzył im, **aby odnieśli jaknajwięcej korzyści w studiach i udzielił apostolskiego błogosławieństwa alumnom i ich rodzinom.**

„Atlantic" przed wyrokiem w g ośnej aferze

Z Gdyni donoszą, że w poniedziałek zakończona została rozprawa w sądzonej od 6-ciu tygodni wielkiej aferze firmy „Atlantic". Sąd Okręgowy w Gdyni zapowiedział ogłoszenie wyroku na 31-go stycznia.

Na polskich terenach przemysłowych największem i najpoczytniejszem pismem jest „SIEDEM GROSZY".

Śląskie Zakłady Graficzne i Wyd. „POLONIA" S. A. Katowice. Sobieskiego 11. Konto czekowe Katowice 302.510. — Warszawa 131.153. Mies. prenum. 4.50 zł.

Katolicy w Niemczech pod obuchem hitleryzmu

Z Berlina donoszą o nowej fali prześladowań b. przywódców centrum. W Badenji aresztowano w tych dniach kilku księży za rzekomą obrazę kanclerza oraz czterech innych działaczy katolickich pod zarzutem podniecania nastrojów opozycyjnych. Aresztowania te pozostają w związku z zapowiedzianą przez czynniki miarodajne akcją przeciwko „nieprawomyślnym elementom", a głównie przeciwko duchowieństwu, które nie podporządkowało się całkowicie duchowi rewolucji narodowej.

Odpowiedzi Redakcji

W. B. Bielszowice. 1) Połowa majątku po zmarłej siostrze żony Pana przypada jej rodzicom. O ile rodzice nie żyją, połowa tego majątku przypada rodzeństwu, a więc i Pańskiej żonie. Sprawę tę należy skierować do Sądu Grodzkiego w Mysłowicach. 2) Do kosztów sądowych dochodzą jeszcze koszta adwokackie. Razem te koszta mogą dochodzić do takiej sumy.

N. N. 101. W tym wypadku zięcia uważa się za sublokatora. Gospodarzowi przysługuje prawo podwyższenia czynszu, lecz tylko o 30 proc.

A. J. Chorzów. Przepadło. Już Pan nic nie otrzyma.

K. A. Nowy Bytom. Inspektor armji gen. dyw. Rydz-Śmigły Edward, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, Warszawa, Al. Ujazdowskie 1—3—5. P. Walery Sławek, przewodniczący klubu sejmowego B. B. W. R. Warszawa — Sejm.

M. J. Świętochłowice. Bydgoszcz, województwo Poznańskie.

Rady życiowe

Cóż warte najmądrzejsze pisane prawa bez dobrych obyczajów?

Za każde szaleństwo rządy sprawujących pokutują ludy.

Kto unika młyna, nie znajdzie mąki.

Kto na ziemi leży, niema skąd upaść.

Kto pracuje, ten się modli.

Kto źle czyni, nienawidzi światła.

Kto mówi co chce, usłyszy czego nie chce.

Kto ginie w oczach świata przez cnotę, nie ginie w oczach Boga.

Kto się gniewa, ten nie ma słuszności.

Co od początku jest wadliwe, nie może uleczyć się z biegiem czasu.

TU WYCIĄĆ!

Humor

I TAK SUKCES.

— I cóż kochana córko, jak ci się udał swój pierwszy obiad po ślubie?

Córka: O, lepiej niż myślałam mamo. Jankowi już dziś doktór pozwolił iść do biura.

ANONIM.

Józio: — Proszę taty, co to jest anonim?

Ojciec: — Anonim, moje dziecko jest to człowiek, który coś zrobi, naprzykład: napisze, narysuje itp. — i chce pozostać wobec świata nieznanym.

Józio: — Aha! rozumiem.

We dwa dni później:

Ojciec: — Józio! kto stłukł karafkę?

Józio: — Anonim, proszę taty!

TA SAMA.

— Wstydź się, Jadziu jaka nieporządna panienka z ciebie. Widziałam przed paru tygodniami u ciebie dziurę na pończosze, a dziś znowu.

— Ależ ciotuchno, jak możesz coś takiego mówić. To przecież ciągle ta sama pończoszka.

— 364 —

— Nie, nie sądzę zupełnie!

Olga rozgniewała się. Głupi, zarozumiały człowiek zaczął jej działać na nerwy.

Gustaw jednak nie dał się odprawić tak łatwo. Był tak przekonany o swej wielkiej wartości, że opór Klary wziął za droczenie się lub zarozumiałość.

Takim kobietom imponuje się tylko wtenczas, gdy się energicznie bierze do dzieła.

Uczynił to pomimo klęski, jaką dopiero co poniósł.

Gdy Olga, skończywszy swą pracę, chciała zejść z drabiny, zatrzymał ją.

— Najpierw proszę dać całusa! Inaczej nie puszczę!

Olga jednak nie zrozumiała żartu, za jaki lokaj uważał swój postępek.

— Idź precz, głupcze! — rzekła z gniewem i próbowała zstąpić na ziemię.

Nie udało jej się to jednak.

Właśnie w chwili, gdy miała postawić nogę na ziemi, poczuła, że obejmuje ją ramię tego bezczelnego człowieka, który próbował ją pocałować.

— Puść mnie ty bezczelny łotrze! — krzyknęła, broniąc się energicznie.

Lokaj nie dał jednak za wygraną.

— Najpierw jednego całusa! — Przecież panienka nie umrze z tego powodu!

Przytem chciałbym panienkę wyleczyć ze zarozumiałości!

Ponowił swą próbę.

— 301 —

Olga uśmiechnęła się na myśl o spotkaniu młodej pary, którego była mimowolnym świadkiem.

Hrabia Jerzy był z początku więcej zmieszany, niż uradowany, gdy tak niespodziewanie ujrzał przed sobą narzeczoną.

Panna Róża zaś, bardzo piękna młoda dziewczyna, której z oczu patrzyła prostota, dopiero po kilku minutach przyszła do siebie ze zdumienia, w jakie ją wprawił widok Madonny na podjum.

Urocza postać modelki tak ją zajęła, że niezbyt wiele uwagi poświęciła potem obrazowi swego narzeczonego.

Przytem w duszy młodej narzeczonej zbudziła się lekka zazdrość.

Zniknęła ona dopiero wtenczas, gdy Olga zeszła z podjum, a hrabia Jerzy — prosząc oczywiście o dyskrecję — objaśnił Rożę i jej ojca, kim jest jego modelka.

Róża przestała być zazdrosną. Bo chociaż nie była dumną, nie przypuszczała jednak, by jej narzeczony mógł się zainteresować pokojówką.

Wkońcu dowiedział się Jerzy, czemu ma do zawdzięczenia niespodziewane odwiedziny narzeczonej i przyszłego swego teścia.

— Pomyśl sobie! — zawołała nagle Róża, obejmując narzeczonego za szyję — wczoraj dostał papa nagle telegram, który go zmusił do natychmiastowego przybycia do stolicy.

Chodzi mianowicie o wielką dostawę zagranicę, co oczywiście wymaga osobistego porozumienia się.

Pomyślałam naturalnie odrazu o tobie. Nie mogłam sobie wymarzyć lepszej sposobności do



W cztery oczy

Ofiara przełożonego

— Z. W. Droga Panno Zosiu! Położenie Pani jest rzeczywiście tragiczne. Jest Pani młodą, niebrzydką, pracowitą i dobrą córką. Z skromnej swej pensji utrzymuje Pani całą rodzinę, bo ojciec jest bez pracy od lat 3, a matka chorobliwa, utrzymuje Pani rodziców i dwoje młodszego rodzeństwa. Drży Pani na myśl, że mogłaby postradać stanowisko, bo coby się wtedy stało z rodziną. A to niebezpieczeństwo Pani grozi ze strony szefa bezpieczeństwa, w którem Pani pracuje. Nikczemnik ten, aczkolwiek żonaty i starszy, okazywał Pani rzekomo czysto ludzkie współczucie i zabierał Panią na wycieczki w góry, potem ofiarował Pani pozornie bezinteresowną pomoc, którą Pani słusznie odrzuciła. Szkoda, że Pani z jego zaproszeń na wycieczki korzystała i nie zwierzyła się zawczasu matce. Gdyby Pani to była zawczasu uczyniła, nie byłoby Panią spotkało późniejsze nieszczęście. Nie byłby p. dyrektor podczas ostatniej wycieczki próbował dopuszczenia się gwałtu na Pani. Dzielna jest z Pani kobieta, że umiała się Pani obronić przed nikczemnym napastnikiem, który nędzę Pani w tak podły sposób chciał wyzyskać.

Pisze Pani, że podły ten człowiek z zemsty teraz wypowiedział Pani stanowisko i pyta mnie się, co teraz ma robić. Radzę Pani o wszystkiem powiedzieć matce, potem udajcie się do komisarza demobilizacyjnego, powiedźcie mu całą prawdę i wnieście sprzeciw. Oprócz tego radzę poinformować o charakterze dyrektora prezesa rady nadzorczej towarzystwa i zwierzyć się z wszystkiem ks. proboszczowi, aby ten zdarł maskę z twarzy obłudnikowi, który udaje dobrego katolika, i w którego domu bywają nawet księża, nie wiedząc z kim mają do czynienia. Skargi do prokuratora nie zalecam, bo rozprawa w sądzie mogłaby Pani opinji zaszkodzić, szczególnie w oczach narzeczonego, który Panią kocha i któremu się Pani odwzajemnia. Sądzę, że poprzednio podane sposoby unieszkodliwią łotrowskiego dyrektora, a towarzystwo usunie go z zajmowanego stanowiska.

Przy tej sposobności dla wszystkich moich pracujących młodych czytelniczek piszę kilka ogólnych wskazówek.

W czasach dzisiejszej nędzy i braku pracy wypadek, który spotkał pannę Zosię, nie jest odosobniony. Takich nikczemnych przełożonych, jak ów dyrektor, dziś jest wielu, którzy wyzyskują nędzę zatrudnionych pracowniczek, unieszczęśliwiają je i marnują im życie. Przeważnie ci dyrektorzy udają cnotliwych obywateli i wzorowych katolików. Niejeden piastuje nawet różne godności. Młode pracujące czytelniczki, które znajdą się w podobnem położeniu, jak panna Zosia, powinny z zaufaniem zwierzyć się rodzicom, starszej siostrze i księdzu, a ci im napewno udzielą dobrej rady, jak się bronić przed takimi „życzliwymi" szefami.

Dola poniewieranej żony

— „KUZYNOWIE" Z SOSNOWCA. Sytuacja, jaka się wytworzyła w domu po nieludzkim postępku pana K. jest istotnie bardzo nieprzyjemna i trudna do rozwiązania, bo jakżesz dążyć do porozumienia z człowiekiem, który znęca się nad swą żoną i który nie liczy się już choćby tylko z opinją publiczną. Jeżeli od krytycznego dnia upłynęło już kilka tygodni i p. K. nie uważał za stosowne przeprosić swej żony, to świadczy to o jego twardym uporze i zaciętości, oraz jest dowodem, że żony swej nienawidzi. Przywrócenie w domu normalnego spokoju jest rzeczą niezmiernie trudną. Kobiecie sponiewieranej bowiem trudno jest przepraszać męża i powinna czekać, aż on pierwszy wyciągnie rękę do zgody. Starania też Panów winny iść w tym kierunku.

Jeżeli Panowie nie mają żadnego wpływu, to należy uczynić to przez taką osobę, z którą się p. K. liczy. Osoba ta winna wytłómaczyć p. K. jego niegodziwość, określić złe skutki takiego postępowania, wzbudzić w nim samokrytycyzm i nakłonić do przeproszenia żony. Jeżeli się na to zgodzi, kuzynka Panów nie powinna się temu sprzeciwiać i dla dobra dzieci, dla honoru domowego ogniska, musi unikać wszystkiego, co mogłoby wytrącać z równowagi jej porywczego męża.

Laureatka konkursu „Siedmiu Groszy"

Na ilustracji widzimy szczęśliwą zdobywczynię pierwszej nagrody i premji w konkursie styczniowym, panią Gertrudę Ulligową. Pani U. urodziła się w dniu 20. 10. 1910 r.

Kto z naszych stałych czytelników urodził się w październiku 1910 r., ma szanse otrzymania nagrody. Administracja naszego pisma przystąpiła już do rozdzielania dalszych nagród.

8-mą nagrodę przyznano p. Franciszkowi Zielosce, robotnikowi, zamieszkałemu w Szopienicach, ul. Kościelna 12. 9-ta, p. Franciszkowej Przybiłakowej z Kochłowic, ul. Miekołowska 57; 10-ta p. Mieczysławowi Zdeblowi, Czeladź, ul. Będzińska 13; 11-ta p. Janowi Widerze, Kończyce, ul. por. Żwirki 17.

Dalsze 64 nagrody rozdzielone zostaną w dniach najbliższych. Razem nagrodzonych zostanie 75 prenumeratorów.

Zdobywcy nagród po odbiór ich zgłaszać się mogą w administracji „Siedmiu Groszy", Katowice, ul. Sobieskiego 11, wzgl. w dniach najbliższych nagrody te przesłane zostaną im pocztą. (n)



Przykrości życia młodego dziewczątka

— „STROSKANA PANNA". Drogie dziecko. Szalejący kryzys niejednemu już człowiekowi pokrzyżował plany i złamał życie. Pani jest tylko kropelką w tem olbrzymiem morzu nieszczęśliwych. Nie należy jednak rozpaczać i tracić nadziei. Właśnie sytuacja, w jakiej się Pani, drogie dziecko, znalazła, wymaga wiele hartu i siły woli. Jest Pani jeszcze bardzo młodziutka, to też nie dziwię się, że ciężko jest Pani dźwigać trudy życia.

Jeżeli Pani warunki materjalne nie pozwoliły dokończyć seminarjum, to tem mniej może Pani marzyć o dentystyce, która wymaga wyższych studjów, pociągających za sobą wielkie wydatki, a Pani przecież nie ma nawet matury. Radziłbym Pani przeto wszelkiemi siłami starać się skończyć seminarjum, bo o posadę jest dziś bardzo trudno, tembardziej, że Pani przecież nie ma żadnego fachowego wykształcenia. Tymczasem aby nie mieć wiele czasu na trapienie się i bezskuteczne rozmyślanie nad swem położeniem, niech się Pani czemś zajmie. Niech się Pani uczy pisać na maszynie, zajmie trochę gospodarstwem domowem, uczy robótek i t. d. Może się do Pani los wkrótce uśmiechnie. Kto wie.

Ir.—ski.

Odpowiedzi Redakcji

P. L. Kostuchna. W tej sprawie niech się Pan zwróci do Wydziału Oświecen a Publicznego przy Śl. Urzędzie Wojewódzkim, jednocześnie niech Pan załączy świadectwo ubóstwa.

S. P. Kostuchna. Książeczkę Panu odesłemy. Suma wym'en ona w książeczce nie przedstawia żadnej wartości, gdyż w tym okresie 1 zł. = 1.600.000 mkp., a Pańskie oszczędności wynosiły w tym czasie 53.140 mkp.

S. A. P. Zażalenie należy wnieść do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Katowicach.

TU WYCIĄĆ!

— 362 —

przeżycia w tem towarzystwie dwóch lub trzech dni, by cię potem zabrać do nas. A chociaż ojciec z początku nie chciał mnie wziąć ze sobą, wkońcu zgodził się na to.

Ale zdaje mi się, że ty się wcale z tego nie cieszysz, ty brzydaku! Z pewnością byłeś bardzo zadowolony, że z powodu naszych przygotowań twój pobyt u nas skrócił się o parę tygodni.

Hrabia Jerzy zaprzeczył żywo, ale zapewnienia jego nie robiły zbyt przekonywującego wrażenia, przynajmniej na Oldze.

Nie mogła tego zrozumieć.

Bo młoda dziewczyna była ogromnie miłem i wesołem stworzeniem.

Czyżby hrabia nie kochał swej narzeczonej?

Jeżeli tak było, to tkwiła w tem jakaś tajemnica, z której Olga nie mogła sobie zdać sprawy.

Gdy odchodziła wraz z dziećmi, hrabia Jerzy poprosił ją, by oznajmiła Sydonji, że jutro złoży jej wizytę wraz z narzeczoną i jej ojcem.

Żałował, że nie będzie mógł być obecnym przy powrocie Janusza do domu i wziąć udziału w jego ślubie, ale mieli zamiar złożyć jeszcze wizytę ojcu Jerzego, a Róża i przyszły teść naglili do wyjazdu.

Nie omieszkał jednak udać się z Różą do kliniki i przedstawić jej kuzynowi, którego stan zdrowia szybko się polepszający, ucieszył go serdecznie.

Bo chociaż wizyta musiała się odbyć w sztucznie przyciemnionym pokoju, to przecież Janusz ze łzami w oczach, poznał w półcieniu rysy kuzyna i towarzyszących mu osób.

Dzisiaj wczas rano przyszedł do willi prezent ślubny od Jerzego w wielkiej pace, która, jak napi-

— 363 —

sano w załączonym liście, miała zostać otwarta dopiero w dniu ślubu. — —

O tem wszystkiem myślała Olga, gdy stojąc na drabince kazała sobie podać Gustawowi szpilki, któremi miała upiąć portjery.

Nic dziwnego, że nie słyszała ani pochlebstw lokaja, któremi starał się ją pozyskać dla siebie, ani jego przechwałek o szczęściu, jakie ma do kobiet.

— To już jest człowiekowi wrodzone — mówił właśnie. — Ze mną jest podobnie jak z panienką.

Wie panienka, że ktoby spojrzał na nią, nie pomyślałby, iż ma do czynienia z pokojówką.

Gdyby się panienka tylko inaczej ubrała, to wyglądałaby, jak elegancka dama. Bo od ubrania dużo zależy.

Ze mną jest podobnie. Gdy wychodzę w niedzielę do miasta, to możnaby mnie wziąć za hrabiego, a conajmniej barona.

Suknie same jednak nie wystarczają. Trzeba mieć też odpowiedni wygląd i maniery.

A tego — pochwalił się z zadowoleniem — nie brak nam Bogu dzięki. Przyswoił to sobie człowiek przez długie lata, gdy przebywał tylko w towarzystwie wielkich panów.

— Proszę posunąć prawy bok portjery — tak — trochę więcej ku środkowi.

Gustaw był wściekły. Zauważył, że pokojówka nie słucha go wcale.

— Ja przypuszczam. — ciągnął mimo to dalej spełniwszy polecenie Olgi — że pani umie cenić w ludziach dobre wychowanie.

Czy nie sądzi panienka, że bylibyśmy bardzo dobraną parą? -

Humor

FLIRT Z OKULISTĄ.

— Okulista M. zakochał się w Klarze.

— Tak, wszyscy pytają teraz czego on się w niej dopatrzył.

W SZKOLE.

— Powiedz mi, Jasiu, jakie drzewo najlepiej się pali?

— Zapałka, proszę pani!

NIESTETY.

Sędzia: To pewne waszą sprawką było włamanie do adwokata X. i kradzież.

Złodziej: Niestety panie sędzio, to nie bylem ja, ubiegł mnie wtedy konkurent.

W SĄDZIE.

— Pan żyje ze swoją kiem w nieprzyjaźni?

— Gorzej jeszcze panie sędzio, bo w małżeństwie.

TORT.

— Nie smakuje ci ten tort. A przecież zrobiłam go dokładnie według przepisu, ogłaszanego przez radjo.

— Widocznie wmieszała się wtedy jakaś inna stacja nadająca przepis na smarowidło do butów.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Skandal na mistrzostwach narciarskich w Wiśle

Niemieccy narciarze z Bielska i Katowic wywołali bunt

Wisła była w ciągu soboty i niedzieli terenem tegorocznych mistrzostw narciarskich okręgu śląsko - krakowskiego, które odbyły się szczególnie w drugim dniu pod znakiem niepomyślnych warunków atmosferycznych.

Na szczególną uwagę zasługują wyniki Haratyka i Matusznego, którzy obecnie już dorównują w zupełności Legierskiemu pod względem kondycji fizycznej i doświadczenia biegowego. Słabo wypadł czołowy zawodnik z Krakowa, Głodkiewicz. Daleko jednak gorzej wyszli buńczuczni zawodnicy Winter Sport Verein Katowice. Specjalnie ci ostatni, z których dwaj na trzech Mrachacz i Wiśniewski wogóle biegu nie ukończyli i wstydliwie pocichu bez meldowania komisji sędziowskiej swoje numery złożyli.

Do biegu kombinacyjnego i otwartego na 16 klm. było zgłoszonych 50 a na starcie stawiło się 44. Do biegu juniorów na 9 klm. stawało na 14 zgłoszonych 11. Punktualnie o godz. 14 ruszyli zawodnicy w półminutowych odstępach.

Ogólnie liczono się ze zwycięstwem Fiedora. Po obliczeniu czasów ustalono następujące kolejności: 1) Haratyk z SKN. Koniaków 1.11.32, 2) Matuszny Józef 1.11.40, 3) Legierski 1.12.37, obaj również z SKN. Koniaków, 4) Magia Andrzej 1.15.19 SKN. Wisła, 5) Warenhaupt Izrael (3 p. s. p.) 1.15.34, 6) Lagierski Paweł 1.15.54 (SKN. Koniaków), 7) Drobisz Jerzy 1.15.57 (SKN) Wisła). 8) Ostuch Stefan 1.16.11 (SKN Ustroń). 9) Halama Jan 1.17.06 (SKN Istebna), 10) Kozik Jan 1.17.19 (4 p. strz. podh.).

Do kombinacji było zgłoszonych 14 zawodników. Kolejność była następująca: Haratyk, Legierski, Drobisz, Kożdoń, Płonka, Gajduszek, Głodkiewicz, Woisch, Gasz, Cieślar, Trojanowski Drózd Paweł SKN. Wisła 1.27.17 miejsce w biegu otwartym 28. Tyrna Rudolf (WSC Bielsko) 1.29.04 miejsce 29 i Adamczyk Edward (TTN Kraków) 1.30.51 miejsce w biegu otwartym 30.

Niedziela przyniosła przedewszystkiem radykalną zmianę warunków atmosferycznych, gdyż panował dość silny przymrozek przy pięknem słońcu. Zmiana ta pociągnęła za sobą zlodowanie pokrywy śnieżnej, co bardzo utrudniało zadanie paniom, które w ilości 7 na 8 zgłoszonych wyruszyły o 10 rano na trasę długości 7 km.

Trasa, jako taka, była dość łatwa, ale z powodu pokrywy lodowej był bieg ten bardzo ciężki.

Zwyciężyła Kępna z Wisły w 39:52, 2) Rabinówna Katarzyna (SKN Koniaków) 40:45, 3) Wiśniowska Barbara (TTN Kraków) 41:50, 4) Musialikówna Zofja (SKN Rybnik) 45:19, 5) Polachówna Truda (AZS Cieszyn) 48:07. 6) Sędzimirówna Janina AZS Kraków 52:05, 7) Teleżyńska Zofja (AZS Cieszyn) 52:57.

Konkurs skoków miał się odbyć o godz. 13,30, jednakowoż zmiany atmosferyczne spowodowały konieczność ponownego przygotowania szoczni i opóźnienie konkursu. Podczas prac przygotowawczych, które prowadził z dużem poświęceniem p. Sykała z krakowskiego AZS, nastąpiła wielce niemiła niespodzianka. Pod wpływem rzekomo rzeczowej argumentacji zawodników i działaczy niemieckich klubów bielskich z Gajduszkiem na czele powstała u większości zawodników wątpliwość co do odbycia konkursu i ryzykowania skoków w takich warunkach. Powstały projekty odłożenia konkursu na termin późniejszy.

Wobec takiej sytuacji postanowiła komisja sędziowska rozpocząć konkurs skoków do kombinacji. Bielszczanie rozwinęli ponownie żywą kontragitację, sugerując zawodnikom niebezpieczeństwo i chociaż przykro, to jednak stwierdzić trzeba, że cała plejada polskich skoczków śląskich oraz Głodkiewicz z Krakowa stchórzyli i po numery startowe się nie zgłosili.

Wobec braku startujących komisja sędziowska konkursu przeprowadzić nie mogła.

Wskutek więc wichrzenia bielszczan i niedociągnięć okręgu najpotężniejszy w Polsce ośrodek narciarski okręg śląsko-krakowski nie będzie miał w tym sezonie mistrza w kombinacji i skokach, a jedynie mistrzów biegowych i to pp. Haratyka Jana (SKN Koniaków), panie: Kępna (SKN Wisła) junjorzy: Legierski Jerzy (SKN Koniaków).

Sport na Śląsku

ZAWODY NARCIARSKIE O ODZNAKĘ ZA SPRAWNOŚĆ P. Z. N.

urządza w Zwardoniu w dniu 28 bm. Tatrzańskie Tow. Narciarzy Kraków. W programie bieg 12 km. dla panów, 8 km. dla pań oraz 9 km. dla młodzieży. Dojazd do Zwardonia pociągiem popularnym. Zgłoszenia do biegu przyjmuje Sekretarjat Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy, Kraków, Rynek 25 (III p. codziennie między godz. 18—20. Badanie lekarskie startujących odbędzie się w lokalu Towarzystwa, Rynek 25, III p. w dniu 26 stycznia o godzinie 19. Dla uczestników biegu zamieszkałych poza Krakowem odbędzie się badanie lekarskie w dniu 28 bm. w Zwardoniu.

KS. „WILHELMINA" — R. K. S. „TUR" SZOPIENICE 5:3 (3:1)

Rezerwy: KS. „Wilhelmina" — R. K. S. „Tur" Szopienice 6:4 (1:1).

KS. „WILHELMINA" — KS. „POWSTANIEC" JANÓW 2:0 (0:0)

Rezerwy: KS. „Wilhelmina" — KS. „Powstaniec" Janów 4:0 (2:0).

Sport w Wielkopolsce

NOWY ZARZĄD KS. „ODOLANOVIA".

Na walnem zebraniu wybrano nowy zarząd, który tworzą pp.: Wełna — prezes, A. Padurek — zast., St. Wilczura — sekretarz, Ed. Roszka — zast., Fr. Duczmal — skarbnik, W. Ratajski — kier. oddziału gier.

Sport w Łodzi

GEYER — ZJEDNOCZONE 7:7

Oczekiwany z wielkiem napięciem mecz bokserski Geyer — Zjednoczone, zakończył się remisowo. Przebieg walk był bardzo interesujący, a mecz sam stał na bardzo wysokim poziomie.

U Zjednoczonych najlepszy był Stankowski, Kijewski i Brzęczek. U Geyera odznaczyli się rutyną i dobrą formą Mikołajczyk, Krum oraz Wojciechowski. Wynik był następujący: (wedł. kol. wag):

W wadze muszej: Kijewski (Z) bije na pkt. Morawskiego (G). W wadze koguciej: Brzęczek (Z) wygrywa na punkty z Wojciechowskim (G). W wadze piórkowej Mikołajczyk (G) bije na punkty Michalaka (Z). W wadze lekkiej: Stankowski (Z) remis z Krumem (G). W wadze półśredniej: Wojciechowski (Z) wygrywa z Ostrowskim (G) przez poddanie się ostatniego w drugiej minucie. W wadze średniej: Krejczy I(Z) wygrywa przez techn. k. o. z Wolskim (Z). W wadze półciężkiej: Lipiec (G) wygrywa przez techn. k. o. z Jaskóła (Z). Sędzia w ringu p. Wolff.

Z walnego zebrania okręgu P.N. w Częstochowie

Zatwierdzenie reorganizacji mistrzostw

W ub. niedzielę w Częstochowie odbyło się walne zebranie klubów piłkarskich, na które przybyło 45 delegatów z Zagłębia, Radomia, Kielc i Częstochowy. Przewodniczył inż. Bijasiewicz, sekretarzował Oleksiak. Sprawozdanie ogólne składał prezes Piltz.

Klubom, które zdobyły mistrzostwo: Unja, Victorja Częstochowa i Gwiazda, wręczono dyplomy, poczem uchwalono absolutorjum zarządowi, wybierając nowe władze. Prezesem wybrano ponownie dr. Piltza, a pozatem zarząd tworzą: pp. Szmekiel, Kanus, Kosiński, Malec, Zaida, Horowicz, inż. Bijaniewicz. Wydział Gier — Szwerdt, Gliksman, Jakubowicz, Brzozowicz, Kachel, Jędrzejkiewicz, Witkowski. Delegatami na walne zebranie PZPN. zostali wybrani pp. in. Bijasiewicz i Kanus.

Na zebraniu rozpatrywano wniosek „Zagłębianki" o przeniesienie siedziby do Zagłębia, jednak wniosek ten nie uzyskał kwalifikowanej większości. Za wnioskiem było 61 głosów, przeciw 52.

Reorganizację mistrzostw na jesiennowiosenny sezon, zatwierdzono, jednak wymagać to będzie zatwierdzenia PZPN.

Okręg łódzki również zgłosi wniosek o reorganizację mistrzostw, to też wniosek ten napewno zostanie uchwalony, tembardziej, że Śląsk i Poznań napewno będą głosować za wnioskiem.

„Brygada" zgłosiła wniosek o zniesienie autonomji sędziowskiej i utworzenie Wydziałów spraw sędziowskich przy Okręgach. Podobny wniosek zgłoszą Łódź i Kraków, przypuszczać zatem należy, że zebranie PZPN. będzie bardzo gorące. Zatwierdzono również budżet w sumie 3965 zł., a pp. Egierskiemu z Częstochowy i Śliwoniowi z Sosnowca, którzy opuszczają tutejszy teren, uchwalono w uznaniu za zasługi nadać godność honorowych członków okręgu.

Prośbę Makabi częstochowskiej o przesunięcie do kl. A. odrzucono, natomiast analogiczny wniosek AKS Niwka o przesunięcie do B kl. polecono załatwić Podokręgowi.

Kalendarzyk rozgrywek ligowych

Ustalony na niedzielnem zgromadzeniu Ligi kalendarzyk rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco:

25 marca: Warszawianka — Strzelec, Garbarnia — Podgórze.

2 kwietnia: Legja — Polonja.

8 kwietnia: Warszawianka — Wisła, Ł. K. S. — Strzelec, Cracovia — Ruch, Pogoń — Podgórze, Warta — Polonja.

15 kwietnia: mecz Polska — Czechosłowacja (oraz przypuszczalnie mecz ze Szwajcarją).

22 kwietnia: Legja — Garbarnia, ŁKS. — Podgórze, Wisła — Polonja, Pogoń — Cracovia, Strzelec — Warta.

29 kwietnia: Polonja — Garbarnia, Podgórze — Legja, Cracovia — ŁKS., Ruch — Wisła, Pogoń — Strzelec, Warta — Warszawianka.

3 maja: Garbarnia — Cracovia, Ruch — Podgórze, Strzelec — Legja.

6 maja: Warszawianka — Legja, ŁKS. — Ruch.

10 maja: Polonja — Podgórze, Wisła — Warta.

13 maja: Legja — Ruch, ŁKS. — Polonja, Podgórze — Strzelec, Garbarnia — Warszawianka.

20, 21, 23 maja — mecze Polski ze Szwecją i Danją.

27 maja: Polonja — Strzelec, Wisła — Pogoń, Warta — Cracovia.

31 maja: dzień Ligi PZPN.

3 czerwca: Polonja — Cracovia, ŁKS. — Warta, Podgórze — Warszawianka, Ruch — Garbarnia, Pogoń — Legja, Strzelec — Wisła.

10 czerwca: Warszawianka — Polonja, Ł. K. S. — Legja, Cracovia — Wisła, Warta — Pogoń, Strzelec — Ruch.

16 czerwca: Podgórze — Wisła.

17 czerwca: Legja — Warta, Cracovia — Warszawianka, Pogoń — ŁKS.

24 czerwca: Warszawianka — Pogoń, ŁKS. — Garbarnia, Podgórze — Cracovia, Warta — Ruch.

29 czerwca: Legja — Wisła, Garbarnia — Pogoń.

1 lipca: Legja — Cracovia, Garbarnia — Warta, Pogoń — Ruch.

8 lipca: Polonja — Pogoń, Cracovia — Strzelec, Ruch — Warszawianka.

15 lipca: Warszawianka — ŁKS., Podgórze — Warta, Ruch — Polonja, Strzelec — Garbarnia.

W pierwszej rundzie brak jeszcze terminów zawodów Wisła — Garbarnia i Wisła — ŁKS.

Druga runda:

5 sierpnia: Polonja — Warta, Wisła — Strzelec, Ruch — ŁKS., Pogoń — Garbarnia.

12 sierpnia: Warszawianka — Warta, Podgórze — ŁKS., Ruch — Legja, Strzelec — Pogoń.

15 sierpnia: Legja — Strzelec, Garbarnia — Polonja.

19 sierpnia: Polonja — Ruch, Cracovia — Garbarnia, Pogoń — Warszawianka, Warta — ŁKS.

26 sierpnia: mecz z Jugosławją.

2 września: ŁKS. — Warszawianka, Podgórze — Pogoń, Wisła — Ruch, Warta — Garbarnia, Strzelec — Cracovia.

9 września: mecz z Niemcami.

16 września: Warszawianka — Podgórze, Garbarnia — Legja, Cracovia — Pogoń, Ruch — Warta, Strzelec — ŁKS.

23 września: Legja — Pogoń, ŁKS. — Cracovia, Wisła — Warszawianka, Podgórze — Ruch, Warta — Strzelec.

30 września: Warszawianka — Cracovia. Wisła — Podgórze. Garbarnia — Strzelec. Ruch — Pogoń, Warta — Legja.

7 października: Legja — ŁKS., Podgórze — Garbarnia, Ruch — Strzelec, Warta — Wisła.

21 października: Warsazwianka — Garbarnia, Wisła — Legja, Ruch — Cracovia, Strzelec — Podgórze.

28 października: Legja — Warszawianka, ŁKS. — Wisła, Garbarnia — Ruch, Warta — Podgórze, Strzelec — Polonja.

1 listopada: Polonja — ŁKS., Cracovia — Legja.

4 listopada: Warszawianka — Ruch, Wisła — Cracovia.

11 listopada: Legja — Podgórze, Garbarnia — ŁKS., Cracovia — Warta.

W drugiej rundzie rozgrywek brak aż 7-miu terminów, a mianowicie: Garbarnia — Wisła, Cracovia — Polonja, Pogoń — Polonja, Polonja — Wisła, Pogoń — Wisła. Polonja — Warszawianka i Cracovia — Podgórze.

Brakujące terminy ustali wraz z godzinami rozpoczęcia zawodów nowoobrany wydział gier i dyscypliny Ligi na swem najbliższem posiedzeniu.

Pamiętaj o bezrobotnych

Aleksander Choczner, Katowice.

Sport, który stoi przed upadkiem

Jest nim niestety sport kolarski, sport o najpiękniejszej tradycji przedwojennej i o chlubnej karcie z niedawnej przeszłości. Jak bowiem z ostatniego komunikatu P. Z. T. K. wynika, zarząd Związku wykluczył ze swego grona 14 towarzystw, a zawiesił za niepłacenie składek 37 towarzystw, czyli razem 51 klubów kolarskich, co stanowi przeszło 40 proc. wszystkich zrzeszonych tow. Z jednej strony świadczy to o sprężystości obecnego zarządu, który zdecydował się na „cesarskie cięcie", uwalniając się od balastu niepłacących i nie wykazujących żadnej działalności towarzystw — a z drugiej jednak strony świadczy smutnie o „aktywności" tych ostatnich.

W gronie „wyklętych" znajdują się takie kluby jak „Union" w Łodzi, towarzystwo, które istnieje przeszło 40 lat i posiadające własny tor betonowy w Helenowie i który był świadkiem najwspanialszych zawodów międzynarodowych z wielokrotnymi mistrzami świata na czele. Towarzyszem niedoli Unionu jest ligowy Ł. K. S., który nie jest w stanie zapłacić składkę za swą bardzo dobrą sekcję kolarską, dalej Tow. Zwolenników Sportu w Łodzi, mającego w swych szeregach mistrza Polski szosowego i górskiego, słynnego Kłosowicza, i jeszcze kilka innych klubów łódzkich, które w liczbie 15 (!) zniknęły (oby na razie) z kart PZTK. Kresowe gniazdo „Orląt" Lwów, posiadające w swym okręgu 7 klubów kolarskich, zostało jednem pociągnięciem pióra wymazane z listy kolarzy zrzeszonych. Okręg lwowski przestał istnieć. Od losu tego nie ustrzegł się nawet L. T. K. i M.

Nie lepiej dzieje się w Warszawie. Tutaj na czarnej liście na pierwszem miejscu figuruje W. K. S. Legja, której tor betonowy pochłonął ponad 100.000 zł. Siedem klubów Okręgu warszawskiego dzieli los W. K. S. Legja.

Okręg krakowski „dorobił się". Jego bilans wynosi: 4 kluby skreślone, w tem Makkabi, inicjator i organizator górskiego mistrz. Polski Kraków—Zakopane, niezwykle zasłużony dla kolarstwa małopolskiego Tow. gimn. Sokół w Żywcu, Fablok w Chrzanowie i ruchliwa „Jutrzenka" w Tarnowie. Wśród zawieszonych widzimy najruchliwszy i najlepiej pracujący w Krakowie R. K. S. Legja, oraz ligową Garbarnię. A zatem 3 drużyny ligowe; Pogoń, Ł. K. S. oraz Garbarnia zostały pozbawione swych żywotnych sekcji kolarskich z powodu niepłacenia składek członkowskich.

Nawet najstarszemu tow. kolarskiemu w Polsce Warszawskiemu Tow. Cykl. grozi wykluczenie z grona „elity" kolarskiej. Oto dowiadujemy się od prezesa Śląskiego związku kolarskiego p. Skiby, iż zamierza wystąpić przeciw W. T. C. przed forum P. Z. T. K. za niezapłacenie należności i dopuszczenie do protestu weksli tego klubu, który zakupił od Śl. Żw. Cyklistów rowery do sportu salowego. Jednem słowem kryzys finansowy nie omija nawet najsilniejszych klubów.

Uderzającem w tem zestawieniu jest fakt, iż „eksmisji" uległy tow. najżywotniejsze i dla sportu polskiego najzasłużeńsze. Przypuszczamy jednakże, iż Zarządy skreślonych, lub zawieszonych klubów, nie pójdą po linji najłatwiejszego oporu i dla oszczędzenia kilkudziesięciu złotych na opłatę składek, nie dopuszczą do zmarnowania swych długoletnich prac i wysiłków i straty swojego narybku tak bardzo obecnie sportowi kolarskiemu potrzebnego.



359)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później pojedynek między księciem Sułkowskim a markizem di Marsala został przerwany przez zbójców, którzy wypadli z gęstwiny.

*

Markus nie zapomniał o swojej przysiędze, że zemści się na zabójcy swej matki.

Zemstę swoją musiał tylko odroczyć, ponieważ zaszły inne okoliczności, które nakładały na niego inne obowiązki.

W jaskini Klimczoka leżał chory ukochany naczelnik.

Gdy pod gruzami palącego się domu znalazł szczątki, które szczególnie podług zeznania umierającego syna karczmarzów, uważać musiał za szczątki Klementyny, z gwałtownego wstrząśnienia dostał nerwowej gorączki.

Doktór miał sposobność zastosowania swej nauki.

Jemu tylko i troskliwej opiece, jaką otaczali ukochanego naczelnika Markus z Anusią i starą Brygidą, miał Klimczok do zawdzięczenia, że znowu uszedł niechybnej śmierci.

Lecz chociaż już był na drodze do wyzdrowienia, odwagę do życia stracił zupełnie.

W bezczynności i zobojętnieniu leżał na swem posłaniu. Pogrążył się w zadumie, oddany jednemu tylko uczuciu — swej zemście.

Tak, chciał się zemścić, okrutnie się zemścić na wszystkich, którzy zawinili śmierć Klementyny.

Po zupełnem swem wyzdrowieniu chciał swej ukochanej zapalić gromnicę tak jasną, jak nigdy jeszcze nie paliła się przy żadnej istocie ludzkiej.

Tymczasem objął dowództwo na wyraźne życzenie Klimczoka i za zgodą reszty zbójców, Markus.

Zastępca naczelnika rzadko tylko podejmował wyprawy bez poprzedniej rady Klimczoka, który jednak prawie zawsze był jednego zdania z Markusem.

Markus nie wspomniał jeszcze naczelnikowi o swoich własnych interesach, szczególnie o śmierci Racheli, bo nie chciał go niepotrzebnie drażnić i zdrowia jego wystawiać na nową próbę.

Lecz drudzy zbójcy wiedzieli o tem. I oni pałali niemniejszą zemstą, jak ich nowy dowódca.

Pewnego dnia przygotowano się wcześnie do wyprawy.

którego przeciągłe echo ginęło powoli. Huk ten zwrócił uwagę całej bandy.

Co to miało znaczyć?

Nie można było przypuszczać, aby ktoś o tej porze w pobliżu polował.

Jeszcze zbójcy naradzali się wzajemnie, gdy padł strzał drugi.

Zbójcy zdziwili się tem więcej.

Po niedługiej chwili rozległ się strzał trzeci.

Markus stanął na czele kolumny i posuwając się ostrożnie wśród gąsz-



Markus przystąpił do Szymona Lubara, który drżał na całem ciele.

Z powodu choroby naczelnika i bezczynności zbójców wyczerpały się zapasy, przechowywane w jaskini, i dlatego należało je uzupełnić.

Przy owej wyprawie mniej chodziło o zbójecką napaść i grabież, jak o daninę w trzodzie i żywności, jaką bogaci chłopi w okolicy chętnie i dobrowolnie bandzie składali.

Za to byli zupełnie bezpieczni przed wszelkiego rodzaju gwałtownemi napadami, jakie im także z innej strony groziły.

Zaledwie banda wyruszyła w pochód, gdy rozległ się w pobliżu huk strzału,

czy, zbliżył się do miejsca, na którem strzelano.

— Do djabła, — mruknął doktór, strzelają, jakby na komendę. Założyłbym się prawie, że w pobliżu odbywa się pojedynek.

Że doktór miał rację, o tem już wiemy. Przekonali się także zbójcy, gdy znowu posunęli się nieco naprzód.

Bo usłyszeli rozmowę. A gdy znowu zaczołgali się kawał drogi naprzód, zobaczyli postacie męskie, przesuwające się między drzewami.

Markus uśmiechnął się złośliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 22 stycznia 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 40.90 — 41,00, 4 proc. poż. inwestycyjna zwyczajna 106,00, 5 proc. poż. konwersyjna 54.50, 5 proc. poż. kolejowa 50,00, 6 proc. poż. dolarowa 61,00 — 61,25, 4 proc. poż. dolarowa 51,00 — 51,10, 7 proc. poż. stabilizacyjna 56·75 — 57,25 — 57.50 — 57.75 drobne. 7 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25. 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 83·25, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94,00, 7 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 83,25, 8 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94,00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 49.25. Tendencja mocniejsza.

Dewizy:

Belgja 123.88 — 124.19 — 123·57. Holandja 357.65 — 358.55 — 356.75. Londyn 27.80 — 27.94 — 27.66, Nowy Jork 5.54 — 5:57 — 5.51, Nowy Jork kabel 5.56—55 — 5,58 i pół — 5.52 i pół. Paryż 34.88 — 34.97 — 34.79. Praga 26·33 — 26.39 — 26.27, Szwajcarja 172.22 — 172·65 — 171.79. Włochy 46.69 — 46.81 — 46·57, Kopenhaga 124.40 — 125.00 — 123.80. Tendencja przeważnie utrzymana.

Waluty:

Marka niemiecka nieoficjalni 210.75. dolar prywatnie 5·51.

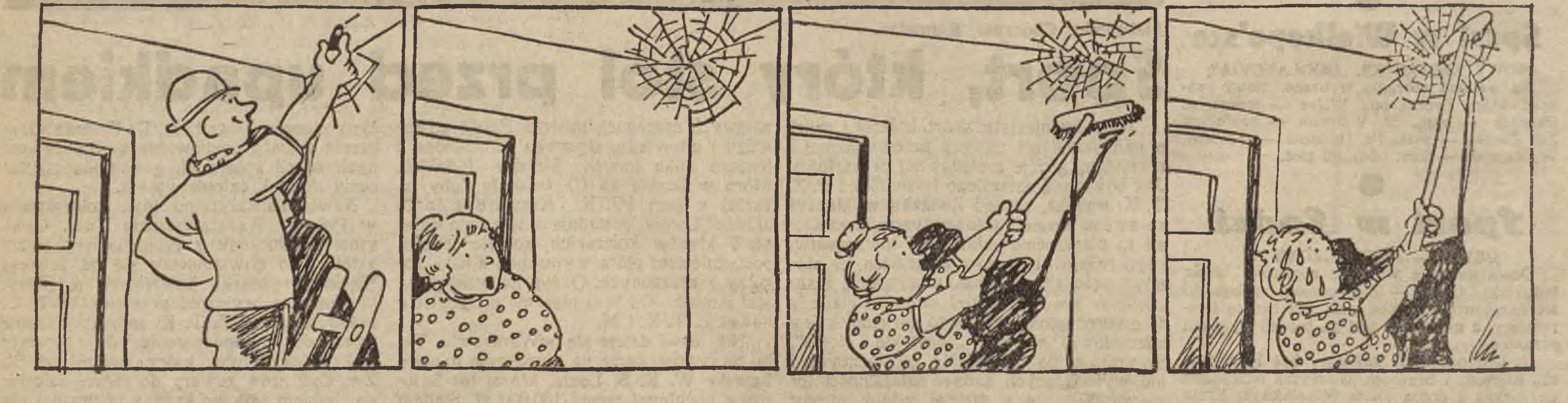
Poznańska giełda zbożowa

z dnia 22 stycznia 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14.50—14,75. Pszenica 18.50—19, Owies jednolity 11,75—12, Jęczmień 695—705 gr. 14.25—14.50. Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21—22.50. Mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 33—36, Ospa żytnia przem. stand. 10.25—11. Rzepak zimowy 45—46, Groch Wiktorja 23—26, Gorczyca 33—35, Mak niebieski 49—54, Wyka latowa 14—15. Peluszka 14—15. Makuch lniany tafle 18.50—19.50, Śrut Soya 22,50—23. Koniczyna czerwona surowa 170—200. Koniczyna żółta odłuszczona 90—100, Seradela 13—14. Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 20 i pół gr., Koniczyna żółta w łuskach 30—35, Przelot 90—110. Tymoteusz 25—30, Raigras angielski 44—48, Łubin niebieski 6—7, Łubin żółty 9—10. Siemię lniane 47—50, Koniczyna biała 70—100. Usposobienie spokojne.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek ciągle płata figle,
obrzydzając „mutrze" życie,
dziś zaś węglem narysował
pajęczynę na suficie.

Gdy „mutter" do izby weszła
sieć pajęczą zobaczyła,
więc się z ogromnego gniewu
cała aż rozczerwieniła.

Lecz gosposia bardzo lubi,
gdy jest czysta skromna chata
też bierze długą szczotkę
i pajęczynę nią zamiata.

Lecz próżne są jej wysiłki,
cała zgrzała się, nieboże,
a jednak pajęczej sieci
jakoś ciągle zmieść nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY"	wynosi	zł.	2,31
W kraju z przesyłką pocztową	„	„	2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym	„	„	2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.